

Marek Łagosz

## HISTORIA NATURALNA A HISTORIA SPOŁECZNA. SZKIC PORÓWNAWCZY

### *STRESZCZENIE*

W artykule rozważam problem ontycznej różnicy między historią naturalną a historią społeczną. Zagadnienie analizuję w kontekście pięciu kwestii szczegółowych: problemu tempa zmian jakościowych oraz jednorodności czasu, problemu (an)izotropowości czasu, kwestii „końca historii”, zagadnienia całościowości (totalności) dziejów oraz problemu różnicy między historycznością a czasowością. Docho-  
dzę do wniosku, że w aspekcie kategorii czasu (pod względem struktury zmienności) trudno znaleźć istotne różnice między tymi dwoma rodzajami procesów historycz-  
nych.

**Słowa kluczowe:** historia naturalna, historia społeczna, zmiana jakościowa, czas, strzałka czasu, koniec historii, totalność historii, historyczność, czasowość.

Punktem wyjścia prowadzonych tu rozważań jest pytanie: czy różnice w strukturze zmienności przyrody i społeczeństwa są na tyle zasadnicze, by można było mówić o dwóch odrębnych porządkach czasowych (czas kosmiczny i czas społeczny), czy też, przeciwnie, zarówno rozwój natury jak i cywilizacji podlega temu samemu porządkowi czasowemu, choć wypełnionemu różną treścią. Powyższą kwestię rozważam pod kątem pięciu zagadnień szczegółowych: kwestii tempa zmian jakościowych oraz jednorodności czasu, problemu (an)izotropowości czasu, kwestii końca historii, zagadnienia całościowości (totalności) dziejów oraz problemu różnicy między historycznością a czasowością.

### 1. TEMPO ZMIAN I JEDNORODNOŚĆ CZASU

Zanim przejdę do poszukiwania różnic między historią naturalną (HN) a historią społeczną (HS) w zapowiedzianym wyżej porządku, wskażę różnicę podstawową, leżącą, że tak powiem, „na wierzchu”. Otóż HS – ze względu na specyficzny charakter jej „nośnika”, tj. człowieka – ma charakter inten-

cyjonalny i wolitywny. Konceptualizuje ona i usensawia zarówno samą siebie jak i HN. Stopień samorozumienia, jaki osiągamy w HS, ma jednak zawsze swoje granice. Jak stwierdził bowiem Karol Marks w stosunku do agentów życia społecznego, czynią to, a nie wiedzą o tym.

Przechodząc do zasadniczej kwestii, w życiu społecznym obserwujemy w ciągu stosunkowo niedługiego czasu (powiedzmy, życia kilku lub kilkunastu pokoleń) zasadnicze zmiany jakościowe. Zmieniają się ustroje polityczne, sytuacje demograficzne, koniunktury gospodarcze czy sposoby produkcji. Inaczej jest z naszą percepcją przyrody. Nie obserwujemy ewolucji gwiazd, gatunków biologicznych<sup>1</sup> czy prawidłowości przyrodniczych. To nieznaczące tempo przemian jakościowych, jakie bylibyśmy skłonni przypisywać naturze, nie jest jednak faktem ontologicznym, a jedynie naszym punktem widzenia jako istot ograniczonych poznawczo. Wielka skala zjawisk i ich ogromna rozpiętość czasowa nie pozwala na bezpośrednie dostrzeganie dynamiki jakościowej przyrody.<sup>2</sup> Niemniej jednak wiemy o niej na drodze naukowego rozumowania. Nawet jeśli założymy, że obecne tempo zmian jakościowych w przyrodzie nie jest nazbyt wielkie, to przecież był czas, tuż po Wielkim Wybuchu, w którym w ciągu ułamków sekundy zachodziły zmiany radykalne: została złamana pierwotna symetria podstawowych oddziaływań fizycznych (rozpadła się Super- i Wielka Unifikacja), powstały kwarki, antykwarki i gluony. Myślę tu o przedziale czasu obejmującym „erę Plancka” oraz domniemaną fazę inflacyjną rozwoju naszego kosmosu<sup>3</sup>, czyli, jak się podaje, do około.  $10^{-33}$  –  $10^{-32}$ s. Nigdy nie możemy też wykluczyć, że obecna – założmy mało dynamiczna – faza ewolucji naszego świata, jest fragmentem szerszej i rozwijającej się „inflacyjnie” części wszechświata, czego nie dostrzegamy, analogicznie, jak nie dostrzegamy bezpośrednio ruchu Ziemi wokół własnej osi. Także jednorodność czasu kosmicznego, związana z rzekomo niskim tempem zmian jakościowych, jest pozorna. Podobnie jak w HS, tak i w HN pełno jest punktów zwrotnych, przełomów i nowych er: stan osobliwy, era Plancka, faza inflacyjna, synteza pierwiastków ciężkich itd. Jednorodność jako własność symetrii czasu kosmicznego jest zatem grubą idealizacją.

<sup>1</sup> Chociaż nie obserwujemy ewolucji biologicznej linii rozwojowych rozmaitych gatunków, to jednak mechanizmy i fakty ewolucyjne są obserwowane (dziedziczność, dobór naturalny, świadectwa paleontologiczne). W tym sensie teoria ewolucji biologicznej jest potwierdzona doświadczalnie.

<sup>2</sup> Nawet gdy w teorii ewolucji biologicznej mówi się o tzw. „ewolucji wybuchowej”, czyli przyspieszonym okresie w ewolucji rozmaitych linii rozwojowych, to i tak ma się na myśli przedziały czasowe rzędu milionów (kilkunastu, dziesiątków) lat.

<sup>3</sup> Piszę „naszego kosmosu”, gdyż zakładam infinitystyczną kosmologię wieloświatową, w którym nasz świat („kosmos”), jest jednym z nieprzebranej mnogości innych światów.

## 2. WŁASNOŚĆ (AN)IZOTROPII CZASU

Nieco ciekawszej różnicy między HN a HS można dopatrywać się ze względu na problem ukierunkowania czasu. Otóż, biorąc rzecz najpierw od strony metaprzmiotowej, w fizyce oraz w metodologii i w filozofii nauki mówi się o izotropowości nomologicznej czasu. Oznacza to, że większość praw fizyki jest  $t$ -inwariantna, tj. nieczuła na odwrócenie kierunku upływu czasu. Są tu jednak pewne wyjątki, na przykład klasycznie rozumiana druga zasada termodynamiki, której konsekwencją jest twierdzenie o wzroście entropii w układach zamkniętych, czy zjawisko rozpadu neutralnego elektrycznie mezonu  $K$  w mechanice kwantowej.

Odwrotnie wygląda rzecz, jeśli chodzi prawa społeczne. Większość typowych (specyficznych dla danej formacji społeczno-ekonomicznej) praw uwzględnia kierunek upływu czasu, nie jest  $t$ -inwariantna. Myślę tu o wszystkich prawach, które opisują prawidłowości społeczne związane ze: wzrostem liczby ludności,<sup>4</sup> wzrostem produktywności<sup>5</sup> czy wzrostem zasobów informacji intelektualnej. Jeśli chodzi o jakiś szczegół, to można by tu przywołać sformułowane przez Marksa prawo tendencyjnego spadku stopy zysku, które wiąże się z postępującym wzrostem składu organicznego kapitału (stosunek kapitału stałego do zmiennego). Wyjątkiem natomiast byłyby prawa nie „liczące się” z upływem czasu, gdyż obowiązujące dla wszystkich formacji społeczno-ekonomicznych. Myślę tu o prostych techniczno-bilansowych zależnościach ekonomicznych takich jak: nie ma (re)produkcji bez akumulacji;<sup>6</sup> wielkość produkcji ograniczona jest ilością surowca, istnieje konieczność społecznego podziału pracy itp.

Wskazywanej wyżej nomologicznej asymetrii między przyrodoznawstwem a naukami społecznymi przeczy wszakże biologia ewolucjonistyczna. Pokazuje ona bowiem, że są takie dziedziny przyrodoznawstwa, których zasadnicze prawa muszą uwzględniać „strzałkę czasu”. Przy całej złożoności problematyki postępu w ewolucji biologicznej, zdecydowana bodaj większość ewolucjonistów opowiada się za sensownością (różnie zresztą doprecyzowanej) kategorii postępu. Abstrahując od rozmaitych wahnięć w postępie rozwoju różnych linii ewolucyjnych, od – jak można to wyrazić – lokalnych dysolucji czy regresów<sup>7</sup>, ewolucja biologiczna *in toto* wykazuje tendencję kierunku wzrostu złożoności, zintegrowania, zróżnicowania, stopnia organizacji i specjalizacji organizmów żywych, ich narządów i funkcji. Prawidłowości biologii ewolucyjnej idą „lokalnie” (kosztem otoczenia) „pod prąd” zasa-

<sup>4</sup> Póki co, „prawo ludnościowe Malthusa”, mówiące o zahamowaniu wzrostu liczby ludzi ze względu na ograniczone możliwości ich wyżywienia, nie zadziało.

<sup>5</sup> Będącym efektem nieustannego i postępującego rozwoju sił wytwórczych.

<sup>6</sup> Przez „akumulację” rozumiem nie tylko akumulację kapitału (przemiana wartości dodatkowej w czynny kapitał), lecz wszelkie nagromadzenie produktu w celu przyszłego użytkowania: np. zachowanie części wyprodukowanego ziarna pod przyszłoroczny zasiew.

<sup>7</sup> Na przykład nie zawsze dobór naturalny preferuje organizmy o wysokim stopniu organizacji.

dzie wzrostu entropii i mają swoje wyraźne ukierunkowanie. Nie są zatem *t*-inwariantne. Niedostrzeżenie wskazywanego wyżej ukierunkowania czasowego praw biologii może wiązać się z pomijaniem perspektywy historycznej w tej nauce. Często badacze wzorujący się na fizyce oraz na służącej jej za „narzędzie” matematyce prezentują w biologii podejście nie ewolucyjne, lecz strukturalno-systemowe (strukturalno-funkcjonalne), ignorując czy też wręcz potępiając metody historyczno-ewolucyjne. Wolny wybór optyki badawczej, do którego każdy naukowiec ma prawo, nie może jednak wiązać się z marginalizowaniem tak płodnego paradygmatu w obrębie biologii, jakim jest ewolucjonizm.

Ujmując teraz rzecz od strony przedmiotowej, tj. od strony samej zmienności, trzeba powiedzieć, że w kwestii strzałki czasu panuje tu pełna analogia między HN a HS. Zmienność w obu dziedzinach jest nieodwracalna, a wspólna im struktura zmienności, czyli czas, jest anizotropowy (asymetryczny), czyli ma strzałkę. Ściśle biorąc, nie tylko zmienność jako taka (czas) jest nieodwracalna, lecz także ani w przyrodzie, ani w społeczeństwie nie ma procesów odwracalnych. Pojęcie procesu odwracalnego jest silną idealizacją. Za odwracalny można uznać ruch mechaniczny ciała w próżni bez występowania sił tarcia. W termodynamice zaś odwracalność zakłada quasi-statyczność, czyli nieskończenie wolne tempo procesu. Są to warunki mocno idealizacyjne. Prawidłowości przyrodnicze oraz społeczne działają w określonych warunkach początkowych i brzegowych i nie są *t*-inwariantne – jak odpowiadające niektórym prawidłowościom przyrodniczym idealizacyjne prawa przyrody. Oczywiście przy odwrotnie zmieniających się warunkach zewnętrznych (dzięki różnym procesom kompensacyjnym), jesteśmy w stanie odwrócić w przybliżeniu pewne zmiany. Na przykład, w ekonomii mamy instrument obniżania lub podwyższania stóp procentowych, który powoduje wzajemnie różne działania gospodarcze. Powrót jednak do stadiów początkowych określonych procesów quasi-odwracalnych jest tylko przybliżony, nie są to nigdy te same stany. Tak więc twórczy czas nieustannie prze naprzód – mimo iż w przyrodzie i społeczeństwie występują fazy ewolucji i dysolucji, ekspansji i kontrakcji, progresji i recesji.

### 3. IDEA KOŃCA HISTORII

Istotnej różnicy między HN a HS można upatrywać i w tym, iż – jak sądzą niektórzy – ta ostatnia może mieć swój koniec. Oto wystarczy, aby rozpoznać i zrealizować we wszystkich społecznościach globu jakiś ideał, wzorcowy i „najlepszy z możliwych” sposób organizacji życia społecznego (na przykład – co nie daj Boże! – wolnorynkowy kapitalizm) – i już kończy się historia (lub – jak nazywał to Marks w odniesieniu do hipotetycznej nowej formacji komunistycznej – prehistoria ludzkości). Ludzkość dalej będzie trwać

w jakimś idyllicznym ustroju, lecz historia wygaśnie: *nil novi sub sole*. Okazuje się jednak, że także w przyrodzie można doszukiwać się pewnych oznak końca. Niewątpliwie za taką może uchodzić koncepcja „śmierci cieplnej” wszechświata, który – jako układ rzekomo izolowany – ulegałby (zgodnie z klasyczną wersją drugiego prawa termodynamiki) entropijnej degeneracji aż do zupełnego wyrównania temperatur i zaniku wszelkiego ruchu. Tak jednak w rzeczywistości stać się nie może. I to nie tylko dlatego, że – jak powszechnie twierdzą fizycy – obowiązuje nie klasyczna, lecz statystyczna wersja drugiego prawa termodynamiki, lecz przede wszystkim dlatego, że wszechświat (czyli literalnie: całość materialnego bytu, wszystko, co istnieje w przyrodzie i społeczeństwach) nie jest układem izolowanym. Mam tu na uwadze koncepcję wieloświatową i nieskończonościową wszechświata. Żaden fragment nieskończonego wszechświata nie jest izolowany od wszystkich innych, a i o izolacji wszechświata jako nieskończonej różnorodności także mówić nie sposób. Od czego bowiem mogłaby być odizolowana nieskończoność?

Możemy sobie jednak wyobrazić sytuację kosmologiczną bardziej analogiczną do przywołanej powyżej idei końca historii społecznej. Oto wskutek ewolucji uniwersum wykształcają się raz na zawsze wszystkie możliwe poziomy ontyczne i rządzące nimi niezmiennie prawidłowości. Odtąd w kosmosie nie pojawi się żadne *novum*: materia będzie mielona odwiecznie w kauzalnym młynie, co skutkować będzie powstawaniem wyłącznie znanych już wcześniej konfiguracji.

Trzeba jednak powiedzieć, że oba tak zarysowane końce historii (społecznej i naturalnej) są niezwykle mało prawdopodobne, a ich głoszenie świadczy o niezwykle małej wyobraźni autorów.<sup>8</sup> Takie „schyłkowe” koncepcje pozostają w bezpośrednim konflikcie z pojmowaniem materii jako dynamicznej i twórczej substancji. Za Henri Bergsonem należałoby raczej powtórzyć: czas jest tworzeniem, lub niczym zgoła.

Jest wszakże w aspekcie końca historii jedna podstawowa różnica między HN a HS. Otóż HS – w przeciwieństwie do HN<sup>9</sup> – może mieć i z pewnością będzie miała – swój definitywny koniec.<sup>10</sup> Cywilizacja ziemską zniknie kiedyś wskutek jakiejś katastrofy kosmicznej czy ekologicznej. W ograniczonym zakresie czas przetrwania cywilizacji zależy także od nas samych, stąd istotny staje się postulat etyki ekologicznej nakazujący troskę o jak najwyższą jakość życia pokoleń, które będą istniały w najodleglejszej z możliwych przyszłości. Inna sprawa, czy nieuchronny koniec naszej cywilizacji oznaczać będzie, że

<sup>8</sup> W przypadku HS zaś – o ich redukcjonistycznym nastawieniu, gdyż różnorodność aksjologiczną życia społecznego próbują oni ściągać do jakiejś jednej wartości naczelnej bądź wyróżnionej grupy wartości.

<sup>9</sup> Z materialistycznego punktu widzenia HN dotyczy całości bytu, a byt – mówiąc po Parmenidesowemu – nie powstaje ani nie ginie.

<sup>10</sup> Inaczej głosi – skądinąd wątpliwa – tzw. „ostateczna zasada antropiczna” (*Final Antropic Principle*), według której raz powstałe życie świadome nigdy nie zaginie.

wszechświat pozostanie bez epizodów życia duchowego. Biorąc pod uwagę rozległość wszechświata oraz przybliżoną powtarzalność rozmaitych form naturalnych, jest to raczej mało prawdopodobne. W pewnych (może nawet bardzo licznych) zakątkach wszechświata jakieś historie społeczne zapewne się toczą i toczyć się będą niezależnie od losów cywilizacji ziemskiej.

#### 4. TOTALNOŚĆ HISTORII

Jak stwierdza György Lukács, każdy fakt HS ma charakter totalny, tj. musi być rozpatrywany w kontekście całości dziejów. Omawianie najmniejszego nawet ich wycinka stawia przed nami zagadnienie historii powszechnej. HS nie jest bowiem sumą „mechanicznych” wydarzeń, lecz „organiczną” jednością procesu społecznego. Historia powszechna jest podstawą rzeczywistości pojedynczych zdarzeń historycznych. Porównajmy w tym względzie na przykład przewrót Ludwika Bonaparte z 18. brumaire’a z jakąś poszczególną realizacją cyklu Carnota. Wspomniany przewrót musi być rozpatrywany w kontekście określonej dynamiki zmian społeczno-ekonomicznych we Francji, na tle wydarzeń, jaki rozegrały i rozgrywają się w innych krajach Europy oraz świata, a także – w odniesieniu do całości przemian kulturowych, jakim podlega życie społeczne. Dany zaś proces fizyczny realizujący cykl Carnota może być wzięty w izolacji. Ze względu na swą powtarzalność i „laboratoryjną separowalność” można go rozpatrywać bez odnoszenia do szerokiego kontekstu. To jednak jest tylko kwestią punktu widzenia, a nie jakąś immanentną cechą zdarzeń czy procesów występujących w obrębie HN. Nie mniej ważny i uprawniony jest w przyrodoznawstwie holistyczny punkt widzenia. Prawidłowości rządzące poszczególnymi zjawiskami fizycznymi (ujmowanymi często w izolacji ze względów praktyczno-poznawczych) są przecież wytworami ewolucji kosmosu i pozostają w istotnych związkach z innymi prawidłowościami natury. Przecież prawidłowości termodynamiczne zależą od prawidłowości mechanicznych, są z nimi powiązane: transmisja ciepła odbywa się w zgodzie z prawem powszechnego ciężenia. We współczesnym przyrodoznawstwie coraz częściej akcentuje się podejście synergetyczne, które proces rozwoju kosmosu rozpatruje wielopoziomowo i w jedności. Ewolucja kosmosu obejmuje zarówno kształtowanie się „fizykosfery”, jak i biosfery oraz noosfery (społeczeństwo ludzkie i jego środowisko) w wieloaspektowych wzajemnych zależnościach. Chodzi tu zarówno o następstwo zjawisk, np. teoria abiogenego (opartego na materii) pochodzenia życia Oparina-Haldane’a-Urey’a-Miller’a, jak i o ich czasowe współistnienie, np. zależności między tym, co organiczne, a tym, co nieorganiczne, w biosferze (biotyczne i abiotyczne czynniki przywracania równowagi),<sup>11</sup> czy też o związki między biosferą a noosferą jako problem ekologiczny.

<sup>11</sup> W mniejszej skali można tu myśleć o zależności biotop/biocenoza.

Można jednak argumentować, że holistyczny punkt widzenia bardziej przypisany jest HS, gdyż jej przedmiotem-podmiotem jest najwyższa z możliwych warstw ontycznych – warstwa społeczna (lub – jak określał ją Nicolai Hartmann – warstwa duchowa). Ta ostatnia – jako świadoma i nadbudowana nad warstwami niższymi (nieorganiczną i organiczną) – w sposób naturalny musi odwoływać się do swoich fundamentów. Podczas gdy np. warstwa nieorganiczna jest samoistna i nie zakłada jako swojej przesłanki warstwy duchowej (jest wobec niej determinatywnie mocniejsza). Tak więc w HS konceptualizuje się warstwy niższe – jak chociażby pod postacią znanego stwierdzenia: byt określa świadomość. Zarazem jednak jest tendencja do emancypacji od materialnego bytu, pragnienie „skoku do królestwa wolności” (które nigdy nie może się ziszczyć w pełni, gdyż piętno przyrodniczej konieczności zawsze będzie się jakoś odciskać na życiu ludzi). Oto mamy zatem różne „dialektyczne napięcia”, pokazujące, że kultura ma problem z naturą. Jednak – patrząc od strony metaprzedmiotowej – także natura (rozmaite teorie przyrody) ma problem z kulturą. Człowiek i jego świat są przecież wykwitem ewolucji naturalnej. Problem ten próbują rozwiązać na swój sposób tzw. zasady antropiczne w kosmologii. Nie dyskutując ich treści, przypomnę tylko krótko, że „słaba” zasada antropiczna postuluje – co wydaje się metodologicznie oczywiste – takie dobieranie parametrów fizycznych kosmosu, by pozostawały one w zgodzie z faktem istnienia życia świadomego. Z kolei – o wiele bardziej kontrowersyjna – „silna” zasada antropiczna głosi wprost, że wszechświat musi mieć takie parametry, aby pojawiło się w nim życie świadome.

Widać zatem, że całościowy sposób ujmowania rzeczy dotyczy zarówno HS, jak i HN; jest to raczej kwestia perspektywy, jaką przyjmujemy w stosunku do którejkolwiek z nich niż jakaś szczególna właściwość jednej z nich – HS.

## 5. HISTORYCZNOŚĆ A CZASOWOŚĆ

Ostatni problem, jaki tu podejmuję, dotyczy następującej domniemanej różnicy między społeczeństwem a przyrodą. Otóż, powiadają niektórzy, przyroda – chociaż podlega czasowi – nie ma historii. Nie samo posiadanie przeszłości decyduje bowiem o historyczności, lecz refleksyjne odnoszenie się do niej. Przedmiotowo biorąc, jest rzeczą oczywistą, że tylko społeczeństwo „stawia pomniki swojej przeszłości”, na przykład konceptualizuje ją w nauce historii. Chociaż jednak przyroda pozaspołeczna nie ustosunkowuje się do swojej przeszłości, to jednak ontycznie jest z nią silnie związana, przez nią determinowana. W nośnikach skutków odciskają się ślady wcześniejszych przyczyn (możemy tu np. pomyśleć o reliktowym promieniowaniu tła jako aktualnej pozostałości po Wielkim Wybuchu). Związek terażniejszości

z przeszłością jest ontologicznie tak silny, że – idąc śladem Arystotelesa – nie powinniśmy ograniczać pojęcia bytu aktualnego do teraźniejszości, lecz włączać w jego zakres także przeszłość (to, co było aktualne).<sup>12</sup>

Oczywiście jest kwestią konwencji terminologicznej, czy zgodzimy się mówić o „historii naturalnej” czy też termin „historia” zarezerwujemy tylko do rozwoju społeczeństw. Piszący te słowa nie widzi istotnego powodu, aby pozostawać przy tym ostatnim wariancie. Przyrodoznawstwo bardzo często interesuje się historią – szuka genezy, pyta o ewolucje. Jest to celowe i konieczne, gdyż przedmiot nauk przyrodniczych – przyroda w rozmaitych jej wymiarach i aspektach (kosmologicznym, geologicznym, biologicznym) ma naturę historyczną, tj. stanowi ciąg linearnych i nieodwracalnych (mimo rozmaitych możliwych zapętleń) zmian; podlega nieustannemu rozwojowi, w którego przebiegu można także dopatrywać się postępu (myślę tu o ewolucji biologicznej).

Jest jeszcze inna podstawa, na której próbuje się opierać argumentację odmawiającą procesowi przyrodniczemu (czy szerzej: kosmicznemu) miana historii. Jest nią teza, iż ruch przyrody nie zna istotnej nowości. Z przeprowadzonych powyżej rozważań wiadomo, iż jest to sąd całkowicie błędny. Emergencja jest podstawową kategorią charakteryzującą ruch materii jako substratu autokreatywnego: synteza pierwiastków chemicznych, abiogenne powstanie życia, rozbłysk świadomości, powstawanie nowych gatunków biologicznych. Te naukowe fakty można by zakwestionować chyba tylko ze skrajnie kreacjonistycznego stanowiska.

Jest wszak pewien moment w rozważanej kwestii, w którym można doszukiwać się istotniejszej różnicy między *novum* pojawiającym się w HS, a *novum* HN. Jak wiadomo, wraz z wyłanianiem się nowych poziomów rzeczywistości pojawiają się też nowe typy prawidłowości organizujących ruch materii. Rozwój rzeczywistości ze względu na pojawianie się nowych prawidłowości może mieć „kumulatywny” lub „alternatywny” charakter. Z tym pierwszym mamy do czynienia, gdy stare prawidłowości uzupełniane są przez pojawiające się nowe typy zależności, a z tym drugim – gdy stare typy zależności zastępowane są przez nowe prawidłowości. Otóż można by twierdzić, że „rozwój nomologiczny” w HN ma – w przeciwieństwie do HS – czysto kumulatywny charakter. Prawidłowości, jakimi rządzi się świat ożywiony, nie zastępują prawidłowości fizycznych, a jedynie do nich się dokładają. To samo dotyczy zależności obowiązujących w warstwach wyższych: psychicznej i duchowej (społecznej). Inaczej jest w HS. Na przykład specyficzne prawa rządzące daną formacją społeczno-ekonomiczną zanikają wraz z jej upadkiem. W kapitalizmie nie obowiązują zależności charakterystyczne

---

<sup>12</sup> To samo dotyczy przyszłości (tego, co będzie aktualne) – w tej przynajmniej mierze, w jakiej jest ona już obecnie zdeterminowana. „Aktualność” rozumiemy tu zatem nie jako synonim „teraźniejszości”, lecz jako charakterystykę indyferentną wobec tensów. Nie przeszłość czy przyszłość jest przeciwieństwem aktualności, lecz – potencjalność.



dla niewolnictwa czy feudalizmu. W tym sensie ewolucja prawidłowości ma tu alternatywny charakter. Z pewnymi wszak zastrzeżeniem: tak naprawdę ma ona mieszany kumulatywno-alternatywny charakter. Są bowiem także proste prawidłowości uniwersalne, charakterystyczne dla wszystkich formacji społeczno-ekonomicznych (wspomniane wyżej techniczno-bilansowe zależności ekonomiczne). Do nich to „dokładają się” nowe reguły organizacji życia społecznego. Ponadto prawidłowości specyficzne dla minionych formacji społeczno-ekonomicznych na ogół nie znikają „bez reszty”. W większości formacji występuje wielość sposobów produkcji – z tym, że jedne są dominujące, a inne przybierają szczerbkową, rudymenarną postać (np. nie trudno odnaleźć elementy niewolnictwa we współczesnym zglobalizowanym kapitalizmie wolnorynkowym). Niezależnie jednak od wskazanych tu ograniczeń tezy o alternatywności rozwoju nomologicznego w HS, należy stwierdzić, że niealternatywność HN w tym względzie wcale nie jest przesądzona. Chociaż ze względu na ogromną rozpiętość czasową ewolucja prawidłowości fizycznych nie jest nam empirycznie dana, to nie ma żadnych apriorycznych racji, które by taką możliwość wykluczały. Teoretycznie biorąc, możliwa jest zmienność samych prawidłowości fizycznych. Na przykład przyjmuje się, że prawidłowości rządzące „erą Plancka” były zasadniczo odmienne (pierwotna symetria czterech podstawowych oddziaływań) niż znane nam obecnie. Tak więc i w tym aspekcie zasadnicza różnica między HS a HN jest dość wątpliwa.

Podsumowując: trudno jest przeciwstawiać sobie HN i HS w aspekcie ontologii czasu. HS jest rezultatem ewolucji kosmicznej, w której „fizykosfera” rozwinęła się w biosferę i następnie w noosferę, będącą areną zdarzeń HS. Cały ten wielki kosmiczny proces nanizany jest na nic jednego strukturalnego porządku zmienności – czasu kosmicznego. Jedyne nasze ograniczenia epistemologiczne (związane z wielkoskalowością HN, z jej ogromną rozpiętością czasową) oraz rozmaite idealizacje metodologiczne utrudniają rozpoznanie tej jednorodności procesu rozwoju przyrody i społeczeństwa.

***NATURAL HISTORY AND SOCIAL HISTORY.  
A COMPARATIVE ESSAY***

***ABSTRACT***

In this paper I undertake the question of differences between natural and social history. I consider five detailed issues: the pace of qualitative changes and homogeneity of time, the arrow of time, the end of history, the totality of history, and the difference between historic nature and temporality. I emphasize that the differences between natural and social history are not ontologically essential.

**Keywords:** natural history, social history, qualitative change, time, arrow of time, end of history, totality of history, historic nature, temporality.

O AUTORZE — dr hab., prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, afiliacja: Instytut Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Koszarowa 3/20, 51-149 Wrocław, Polska. Dziedziny badawcze: ontologia, epistemologia, filozofia analityczna, filozofia Karla Marksa.

E-mail: lagosz@o2.pl